

Z doświadczeń zwyczajnego członka Stowarzyszenia – - wspominki, refleksje, wnioski i ...życzenia.

Mało kto wie, jak niepozornie i skromnie zaczęła się historia Stowarzyszenia Doradców Szkolnych i Zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Był maj 1990 roku .Sympatyczne zakończenie konferencji metodycznej w Gdańsku dla pracowników poradni wychowawczo – zawodowych, z udziałem przedstawicieli IKN, IKZ, COMP MEN. Konferencję przewodniczyła Profesor Wanda Rachalska. Zwiedzaliśmy poradnię w Sopocie. Uroczę siedlisko – willa byłego dygnitarza, z widokiem na morze – sprzyjało niepowtarzalnej atmosferze pożegnania. W salonie z kominkiem i lustrami, zamienionej na miejsce konferencji i warsztatów – siedliśmy w kręgu.

Pamiętam cichy, ale pełen entuzjazmu i przekonania głos Pani Profesor. Mówiła : „Kochani, mam pewien PLAN i marzenie; ono może się spełnić, jeśli mi w tym pomożecie. Powinniśmy **zawiązać stowarzyszenie** .To dla poradnictwa zawodowego w naszym kraju wielka szansa, by zaistnieć na europejskim, a nawet światowym forum; wymieniać doświadczenia , materiały...Jesteśmy rozproszeni po całym kraju; należałoby wspierać się i integrować – tylko wówczas, razem - możemy dokonać czegoś wielkiego i pożytecznego dla wszystkich, którzy poradnictwo kochają...”

Któż odmówi Pani Profesor i to w takiej sprawie? Błyskawicznie przebiegała „zrzutka” na rejestrację sądową / notabene do kapelusza W. Grzelaka /, zbieranie podpisów pod wnioskiem; szybko i sprawnie wyłonił się tymczasowy Komitet Założycielski, ustalono terminy pierwszych spotkań oraz kroków w tzw. „procedurze”.

Nie zdawaliśmy sobie wówczas sprawy, jak historyczne to miejsce i czas. Wróciliśmy spokojnie do naszych miejsc pracy, zostawiając Panią Profesor z wypiekami i radością na twarzy. Nie samą jednak – towarzyszyło jej paru entuzjastów poradnictwa zawodowego, którzy odegrali znaczącą rolę w realizacji jej PLANU. W niespełna 6 miesięcy później, bo 31.10.1990 roku, to, co zaczęło się w Sopocie – przybrało nazwę i „ciało”, zwane prawnie **Stowarzyszeniem Doradców Szkolnych i Zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej**.

Nie chcę spisywać historii Stowarzyszenia, przekracza to moje intencje i możliwości. Historię tę pisze przecież każdy dzień pracy kilkuset /dziś- 235-ciu/ członków Stowarzyszenia. Przedziwnie ona tworzy się i nabiera coraz większych rozmiarów. Stanowi owoc swoistego melanzu pracy zawodowej , społecznej i życia prywatnego zwyczajnych i niezwykłych /czytaj: znaczących/ ludzi, którzy, jak Pani Profesor mawia, muszą być „nawiedzeni”, czy też – mieć PASJĘ, zwaną poradnictwem zawodowym. Ta pasja wydobywa z nas to, co najlepsze, z pożytkiem dla pracy i zawodu, „okrada” wolny czas, zaprzęta umysły, sieje twórczy niepokój, pozwala z nadzieją przetrwać frustrację i niezadowolenie. Ale też, łaskawie – zwraca, z nawiązką..... Jestem zwyczajnym członkiem Stowarzyszenia; mój wkład w jego dorobek jest mały, w porównaniu z wielkimi twórcami tego dzieła. Myślę jednak, że moja skromna pozycja daje mi pewien przywilej – pozwala na dystans obserwatora i wdzięczną rolę „zbieracza” tego, co w Stowarzyszeniu najcenniejsze. Wyraźnie widzę, jak przez 10 lat rozwijał się i realizował PLAN Pani Profesor i dostrzegam, przez pryzmat moich doświadczeń **kluczowe wartości Stowarzyszenia**, za którymi stoją określone osoby.

W i d z e z a t e m...

.....Po pierwsze – SIEĆ.

Tę sieć tworzą członkowie Stowarzyszenia. Początkowo w liczbie kilkunastu osób, w większości ze środowiska poradni – sieć ta rozrasta się o pracowników urzędów pracy wszystkich szczebli, szkół, ODN-ów, WOM-ów, Kuratoriów Oświaty, CIZ-ów, Centrów Informacji i Planowania Karier Zawodowej, różnych instytucji i placówek. Jesteśmy obecni w uniwersytetach, departamentach, ministerstwach, ba! – nawet w wojsku!

Jest nas coraz więcej; Stowarzyszenie przyciąga i ...ściąga znane osobistości i nazwiska znaczące dla poradnictwa i orientacji zawodowej w kraju i zagranicą. A że warto się przy nich uczyć, czerpać wiedzę i doświadczenie - pojawiają się wciąż nowe twarze, które szukają drogi rozwoju przez Stowarzyszenie.

.....Po drugie - SKARB ZASOBÓW

To wiedza i doświadczenie wszystkich członków razem i osobno. Wnoszą je do Stowarzyszenia, mnożą i dzielą na zjazdach, konferencjach, szkoleniach, w dyskusjach, nie tylko panelowych, ale w kuluarach i ...nocnych rozmowach. Zapisują na kartach Biuletynów, których wydawanie i redagowanie zapoczątkował w 1994 roku Wiesław Grzelak / wiceprzewodniczący I kadencji i przewodniczący II kadencji Zarządu /.

Interesująca to lektura, z której dowiadujemy się o dorobku naukowym, praktycznym, planach, projektach, rozwiązaniach systemowych i refleksjach praktyka - doradcy, donoszącego o tym, co dla niego cenne i warte przekazania. Znajdziemy w Biuletynach nazwiska i adresy członków Stowarzyszenia, informacje o zjazdach, ciekawych wydarzeniach, recenzje i polemiki. O ile Biuletyn nr 1 /94r./ zawierał tylko 11 stron, po których przebiegniemy oczami, - o tyle Biuletyn nr 8 /2000r./ zatrzyma naszą uwagę aż do strony 61-szej, bo wciągnie nas w „meandry naszego przeznaczenia”, zwanego poradnictwem zawodowym...

Nieprzypadkowo Biuletyny znalazły się w Internecie na stronach Stowarzyszenia (adres: www.telepraca.pl/sdsiz) pod hasłem „Skarbiec”. Otwarty jest on dla wszystkich, którzy chcą czerpać bogactwo, i wszystkich, którzy chcą dołożyć kolejne skarby - małe perełki i duże brylanty. Zmieszczą się, tylko trzeba je z siebie wydobyć...

Tyle zasobów jest w Stowarzyszeniu! Cieszę się, że mogę korzystać z tego skarbu. Dobrze, że Biuletyny mają wkrótce wyjść poza ramy Stowarzyszenia, stając się dostępnymi dla innych, nawet nie zrzeszonych odbiorców. Nie każdy doradca przecież, zwłaszcza spoza Stowarzyszenia ma komputer z dostępem do Internetu.

A skoro Stowarzyszenie skupia tęgie głowy i najcenniejsze zasoby naukowe i praktyczne z zakresu poradnictwa zawodowego w kraju, - może kiedyś / to m o j e marzenie / - stworzy dzieło, będące swoistą „biblią”, czy kompendium poradnictwa zawodowego, które, zwłaszcza w resorcie edukacji - poradniach i szkołach – wspomże k o m p l e k s o w o pracę doradcy, „u podstaw”, bo trudne to rzemiosło!

.....Po trzecie - AKTYWNOŚĆ

Ona u jednych wyraża się w snuciu planów i projektów, tworzeniu koncepcji, uruchamianiu i realizowaniu pomysłów. Innych skłania do penetrowania kraju w poszukiwaniu ciekawych rozwiązań, które warto pokazać i upowszechnić / tam zwykle odbywają się zjazdy i konferencje/. Jeszcze innym daje impuls do organizowania spotkań w niepowtarzalnym STYLU i SMAKU / „smak”- czytaj również dosłownie/. Wszystkich natomiast zachęca do przemieszczania się w najbardziej odległe miejsca w kraju, by uczyć lub uczyć się na spotkaniach Stowarzyszenia. Byliśmy m.in. w Warszawie, Gdańsku, Łodzi, Wrocławiu, Wałbrzychu, Elblągu, Stegnie, Toruniu, Miałkówku, Ciechocinku, Sobieszewie i Supraślu. Dorobek Stowarzyszenia prezentowano za gra-

nicą /ostatnio w Berlinie /.Chciwie zbieramy i wymieniamy doświadczenia, informacje, materiały, poszukujemy nowości. Zawieramy znajomości, nawiązujemy kontakty, gromadzimy adresy, wizytówki, strony www i e-maile, by potem, gdy wrócimy do domów – uruchamiać te łącza. Stale bierzemy i stale dajemy. Nie stoimy w miejscu. Popycha nas zawodowa ciekawość i PASJA. Nieważne, czy jedni zajdą dalej, a drudzy bliżej. Wszyscy i d z i e m y w dobrym kierunku.

.....P o c z w a r t e - S T R A T E G I A R O Z W O J U

Zawdzięczamy ją władzom Stowarzyszenia. Zarząd Stowarzyszenia- to „mózg” Stowarzyszenia. Tu rodzą się inicjatywy i kolejne wcielenia PLANU.

Niekwestionowany autorytet w Stowarzyszeniu i jego władzach zajmuje Pani Profesor Wanda Rachalska – Pierwsza Przewodnicząca. Nieprzypadkowo używam wielkiej litery. Mimo, iż w II-giej kadencji funkcję przewodniczącego objął mgr Wiesław Grzelak, a w III-ciej / obecnej / - prof. Bożena Wojtasik, - Pani Profesor, jak mówią o niej członkowie - jest dla Stowarzyszenia kimś w rodzaju GURU – „my z niej wszyscy”. Choć od kilku lat piastuje funkcję Honorowej Przewodniczącej – jak wiedzą i widzą członkowie Stowarzyszenia – nic o nas bez niej; nie ma drugiej osoby podobnie obecnej duchem i ciałem w życiu Stowarzyszenia. / notabene, czy ktoś jeszcze, poza Panią Profesor – uczestniczył we w s z y s t k i c h zjazdach? /

Od 1999 roku Stowarzyszeniu i Zarządowi przewodniczy prof. Bożena Wojtasik. W jej osobie i zawodowo- naukowych zainteresowaniach zauważymy szczególny szacunek i „umiłowanie” doradcy zawodowego i jego warsztatu. O tym czytamy i to czujemy w kontaktach osobistych. Serdeczna, ciepła, bezpośrednia i, mimo profesury - ujmująco skromna; z właściwą sobie perfekcją dba o profesjonalny i kompetentny „image” Stowarzyszenia.

Obok prof. Rachalskiej i prof. Wojtasik, w obecnych władzach Stowarzyszenia / skład Zarządu zmieniał się 3-krotnie / znajdziemy reprezentantów świata nauki: prof. H. Skłodowskiego oraz dr hab. M. Czerwińską-Jasiewicz; przedstawiciele „strategicznych” instytucji: KUP, KOWEZ, C.M. PP-P MEN w osobach: mgr W Trzeciaka, mgr G. Sołtysińskiej i mgr A. Michałowskiej, a także aktywnych i doświadczonych doradców zawodowych z poradni i urzędów pracy: mgr J. Woroniecką, mgr E. Jańczak- Obst oraz mgr Z. Kłaczka.

Któż z nas, członków – nie zna miejsca i roli tych osób w 10 - letniej historii Stowarzyszenia ? Zwróćmy uwagę na wieloletnią obecność i pracę w Zarządzie pełnej temperamentu dr Marii Czerwińskiej- Jasiewicz /obecnie – wiceprzewodnicząca /. Prof. Skłodowskiego skojarzymy z dbałością o etykę zawodu doradcy. Zgódźmy się, że nikt nie dorówna w mistrzostwie organizacji zjazdów Alinie Michałowskiej. W. Trzeciak, G. Sołtysińska - to gwaranci metodycznego zaplecza doradców obu resortów oraz siły perswazji w dyskusji, bezcennej w negocjacjach na szczeblach ministerialnych. Ewa Jańczak –Obst, Zbyszek Kłaczek – specjaliści od finansów i spraw członkowskich - kojarzą się nam również z troską o radosną integrację zespołu; są gwiazdami uśmiechu i tańca - dzięki nim czujemy energię i duszę Stowarzyszenia. Julia Woroniecka zawstydzić może niejednego znawcę tematu bezbłędnym rozpoznawaniem roli poradni i „potrzeby czasu” /komputeryzacja warsztatu, kompleksowe koncepcje doradztwa dla ucznia i nauczyciela/.

I choć w poprzednich kadencjach liczniejsza była w Zarządzie reprezentacja środowisk „oddolnych” /poradni i urzędów pracy/ - uznać należy trend, by władze Stowarzyszenia skupiały osoby znaczące dla poradnictwa zawodowego w kraju. Znaczące nie tylko ze względu na ich dorobek zawodowy, ale możliwość „przełożenia” problemów doradztwa zawodowego, określania priorytetów poradnictwa i priorytetów Stowarzyszenia, a także podejmowania starań o podniesienie rangi poradnictwa i orientacji w kraju i zagranicą.

Efekty takiej strategii dają się zauważyć w ostatnich latach działalności Stowarzyszenia: udział w projektach rządowych, współpraca z fundacjami, rola opiniodawcy, realizacja grantów i własnych projektów, uwieńczona sukcesem pomoc w staraniach o uruchomienie profesjonalnych studiów magisterskich i podyplomowych dla doradców zawodu, plany opracowania i upowszechnienia „Kodeksu etycznego doradcy zawodu”, udział w pracach nad standardami kwalifikacji doradcy zawodu, włączenie SDSiZ do światowej organizacji AIOSP / Międzynarodowa

Organizacja Poradnictwa Szkolnego i Zawodowego/, liczna reprezentacja na Konferencji AIOŚP w Berlinie i, - u w a g a! – propozycja powierzenia Stowarzyszeniu Doradców Szkolnych i Zawodowych zaszczytnej roli organizatora kolejnej, międzynarodowej konferencji /o zasięgu światowym/ AIOŚP w Warszawie, w roku 2002! To chyba najlepszy dowód uznania dla pracy Stowarzyszenia, jego dorobku i strategii rozwoju.

Ważnym kierunkiem polityki Stowarzyszenia, a zwłaszcza Zarządu, - są ustawiczne starania o zrównoważenie standardów pracy doradców zawodowych resortu pracy i edukacji. Ich efekty - to m.in.: wyposażenie poradni psychologiczno- pedagogicznych w „Teczki Informacji o Zawodach”, „Przewodniki po Zawodach”, Multimedialne Informatory Edukacyjne /CD/, test Hollanda, wyposażenie nauczycieli gimnazjów w materiały metodyczne do prowadzenia orientacji szkolno-zawodowej. To również pozyskanie funduszy na organizację szkoleń i konferencji integrujących środowiska lokalne / Mobilne CIZ – Warszawa 96, 97; CIZ – Wałbrzych 2000/. Wreszcie, co odnotowuję z ogromną radością – bezsprzecznie **rewelacją jest** osiągnięcie przychylności MEN w sprawie powołania w zreformowanych szkołach etatowego doradcy zawodowego.

Można tylko dodać- „t a k t r z y m a ć”!

.....P o p i ą t e - P O D E J Ś C I E S Y S T E M O W E

Stowarzyszenie samo w sobie jest systemem i działa na rzecz systemu orientacji i poradnictwa zawodowego. Każdy z członków Stowarzyszenia realizuje ten sam cel, ale nie każdy w tej samej mierze.

Nie znam w Stowarzyszeniu większego zwolennika kompleksowych rozwiązań strukturalnych i systemowych niż Włodzimierz Trzeciak. Od kilkunastu lat śledzę jego zmagania z systemem orientacji i poradnictwa zawodowego w kraju, poszukiwania wzorców za granicą i przekładania najlepszych rozwiązań na nasze warunki. Kiedyś nazwałam jego projekty reformowania polskiego systemu - „walką z wiatrakami”. Dziś, kiedy zazdroszczę doradcom zawodowym resortu pracy znakomitych materiałów, możliwości szkoleń, dostępu do informacji zawodowej, profesjonalizmu warsztatu i wyposażenia – wiem, że brak równowagi między resortem pracy i edukacji – to tylko stan przejściowy. Z angielskim taktem, spokojem i precyzją nasz kolega ze Stowarzyszenia „draży” decydentów różnych resortów i departamentów, a nawet /jak mniemam/ - myśli o kolejnym TORZE funduszy z Banku Światowego, po którym ten przyjazny dla edukacji pociąg ze skarbem dla wspomagania poradnictwa zawodowego – może pojedzie wreszcie p o d w ó c h s z y n a c h.. I choć W. Trzeciak reprezentuje ten silny filar – resort pracy, - czytam kolejny projekt: „Model z i n t e g r o w a n e g o poradnictwa zawodowego w Polsce”- i mam kolejny dowód na bezustanne zabiegi o SYSTEM.

Znamy wszyscy udział Włodzimierza Trzeciaka w Stowarzyszeniu – referaty, wykłady, doniesienia, żelazne artykuły w Biuletynach. Mówi , jakby pisał – i pisze, jakby mówił: o sukcesach, porażkach i planach transformacji. Choćby relacjonował stan „na dziś”- ma wizję całości i przyszłości systemu. A ponieważ Stowarzyszenie, jak czytamy w Statucie, ma na celu „integrację osób /.../ związanych z poradnictwem zawodowym i szkolnym w różnych resortach /.../ i dąży do podejmowania działań na rzecz propagowania i doskonalenia s y s t e m u orientacji i poradnictwa zawodowego” – widzę nadzwyczajną zbieżność celów i zainteresowań. Stąd nie wyobrażam sobie Stowarzyszenia bez Trzeciaka i ...Trzeciaka bez Stowarzyszenia. Nieprzypadkowo towarzyszy on Pani Profesor od pamiętnego maja 1990 roku – obydwójce realizują wielki PLAN.

Dostrzegam w Stowarzyszeniu jeszcze jedną osobę szczególnie zainteresowaną systemem. Ale przedmiotem jego zainteresowania jest i n f o r m a c j a z a w o d o w a. To bez znaczenia, czy zawrze ją w „Teczkach Informacji o Zawodzie”, w ulotce , na CD, w Internecie, czy „Perspektywach”. Każdy nośnik jest dobry. Dzięki jego pasji, niewyczerpanej wyobraźni i szalonej aktywności - wielu członków Stowarzyszenia poznało trud profesjonalnego opisywania zawodu /”Teczki.../,

ale i przyjemność zasilenia portfela; poczuło nieodpartą chęć komputerowego i multimedialnego wspomaganie poradnictwa zawodowego, nawet, jeśli nie posiada się w pracy, czy w domu komputera! Pędziwiatr, profesjonalista – gawędziarz, dobry DEMON Stowarzyszenia - Wojciech Kreft.

Jako doradca zawodowy śledzę KARIERĘ W. Krefta i, zgodnie z teorią /i z humorem/- zauważam w jego rozwoju zawodowym punkt zwrotny, w którym PASJA poradnictwa zawodowego „wciągnęła” go do Stowarzyszenia i spowodowała interesującą metamorfozę tożsamości : z biznesmena/sponsora – w doradcę, „rasowego” członka Stowarzyszenia z niewyczerpanym gestem sponsora. Niezależnie od fazy rozwoju zawodowego – mariaż W. Krefta ze Stowarzyszeniem zaznacza się owocnym okresem gromadzenia, opracowywania i przekazywania informacji nie tylko stricte zawodowej, ale i o Stowarzyszeniu /Biuletyny, strona internetowa Stowarzyszenia, propagowanie jego idei i dorobku przy okazji prezentacji programów komputerowych, wydawnictwo i dystrybucja materiałów informacyjno- reklamowych itp./ . Natomiast fascynacja, z jaką przedstawia / słowem lub piórem / kolejne projekty : „Doradca 2000”, „Ścieżki Kariery”, czy najświeższy „produkt” – „Projekt Systemu Informacji Zawodowej” – przekonuje mnie co do jedynie słusznych, bo systemowych rozwiązań tzw. problemu poradnictwa zawodowego w Polsce. I choć kompleksowy system informacji zawodowej w naszym kraju może niektórym wydawać się fantazją, podobnie jak wirtualny kontakt doradcy zawodowego z klientem przez ekran monitora komputerowego, - przy obecnej randze i możliwościach Stowarzyszenia oraz wymaganiach Unii Europejskiej – realizacja i wdrożenie tego projektu może być kwestią niedalekiej przyszłości, czego szermierzom idei SYSTEMU w Stowarzyszeniu – życzę.

..... P o s z ó s t e - A T M O S F E R A P R Z Y J A Ź N I

To ogromnie ważna, dla mnie bezcenna wartość i dorobek Stowarzyszenia. Ten wyjątkowy klimat wprowadziła od pierwszych chwil Pani Profesor Rachalska, zwracając się zwykle do nas słowem „kochani” i zwyczajnie „matkując” nam zawodowo i ...prywatnie. Podtrzymywał i rozwijał tę atmosferę Wiesław Grzelak, który przez 9 lat pracy w Stowarzyszeniu starał się, by płaszczyzna koleżeństwa ułatwiała kontakty zwłaszcza tym, którzy pojawiali się w naszym gronie jako nowi członkowie /o co szczególnie zabiegał/; dla wielu z nas - był i pozostał... po prostu Wieśkiem. Przychylność, serdeczność i ujmująca bezpośredniość Bożeny Wojtasik / profesor - rzecz jasna/- sprzyja kontynuacji tradycji i „formuły” Stowarzyszenia, w której zacierają się różnice tytułów, stanowisk i pozycji zawodowych. Hierarchia i respekt, jaką zachowujemy w częściach oficjalnych zjazdów i konferencji – magicznie przeobrażają się w przyjazne partnerstwo w wieczorach integracyjnych.

Czujemy się RODZINĄ, bo udało się w Stowarzyszeniu stworzyć rodzinną atmosferę. Zawieramy przyjaźnie i one trwają „poza” Stowarzyszeniem, stając się częścią naszego prywatnego życia. Utożsamiamy się ze Stowarzyszeniem i jesteśmy z tego dumni. O tych, których znamy dzięki Stowarzyszeniu – mówimy „nasz człowiek”. By się spotkać na zjazdach / również d l a t e g o /, jeździmy nieraz do najdalszych zakątków kraju, nie żałujemy zmęczenia po uciążliwych podróżach i nieprzespanych nocach. Czasu przecież tak mało!...

Standardem w Stowarzyszeniu jest dzielenie się i wspomaganie. Dzieli się z innymi wiedzą i doświadczeniem oraz wspomagają nasz warsztat ci, którzy od lat przenoszą do Stowarzyszenia najcenniejszy /własny lub - dostrzeżony, a wart prezentacji / dorobek zawodowy. Dają, a my - bierzemy, by znów dzielić i mnożyć w pracy doradcy zawodowego. Dzieli się z nami Wojtek Kreft – wieloletni s p o n s o r Stowarzyszenia, za co wdzięczni jesteśmy i... prosimy jeszcze!

Ale zasoby Stowarzyszenia – to nie tylko wiedza, pieniądź...To wsparcie mądrością, radą, dobrym słowem, gestem. To wspieranie innych w trudnych momentach zawodowych i życiowych kłopotach,- bezinteresowne i solidarne. Tak prosto i pięknie zdefiniowała tę wartość Ewa Obst, „prawa ręka” obecnej przewodniczącej Stowarzyszenia - mówiąc kiedyś :

„Musimy pomagać sobie – bo jesteśmy Stowarzyszeniem”...

Wielokrotnie doświadczyłam takiej pomocy od wielu znakomitych PRZYJACIÓŁ ze Stowarzyszenia, za co dzisiaj - tak skromnie, – s e r d e c z n i e DZIĘKUJĘ.

Można by pisać kolejne strony o dorobku i wartościach Stowarzyszenia Doradców Szkolnych i Zawodowych. Można by zapewne pisać inaczej, bo każdy z kilkuset członków ma prawo do własnych poglądów i doświadczeń. Można by wymienić wszystkich kreatorów Stowarzyszenia, ich zasługi i wkład w tworzenie h i s t o r i i Stowarzyszenia. Nie do mnie jednak należy tak odpowiedzialne zadanie. Zamierzeniem moim było natomiast wykazać, przez zebrane tu refleksje i - subiektywne, rzecz jasna, doświadczenia, - jak ważną i wdzięczną rolę odgrywa Stowarzyszenie w rozwijaniu i doskonaleniu nie tylko poradnictwa zawodowego. W moim bowiem przekonaniu – dorobek Stowarzyszenia – to coś w i ę c e j, niż osiągnięte cele i zadania, zapisane w Statucie.

Czym dla mnie jest i co daje mi Stowarzyszenie?

Dzięki Stowarzyszeniu – moje rozumienie istoty i złożoności poradnictwa zawodowego zyskało szerszy horyzont, a zarazem szczegółowość. Mam poczucie bezustannego rozwoju i to nie tylko zawodowego, bo wskazane przeze mnie wartości Stowarzyszenia wzbogacają moja osobę także w innych obszarach. Stały się znaczącą częścią mojego życia zawodowego i...prywatnego. Dlatego zastanawiam się, czy to ja należę do Stowarzyszenia, czy.....Stowarzyszenie należy do mnie...Nie znajduję sensownej odpowiedzi, bo czy jest sens w takim podziale?

Tyle planów i projektów, celów i zadań ma przed sobą Stowarzyszenie... Kończąc, pozwolę sobie wskazać te, które moje wynikają z moich doświadczeń i potrzeb. Widzę nie zakończoną misję **integracji** środowisk doradców zawodowych, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, miastach i regionach, podzielonych reformą administracyjną kraju. Sądzę iż znakomici liderzy Stowarzyszenia dostrzegają niepokojące **zagrożenia** dla poradnictwa zawodowego / a wynikające z polityki władz lokalnych i samorządów/, wskutek czego kurczą się, zamiast wzbogacać - zasoby kadr i wyposażenia poradni, urzędów pracy, wspaniałych centrów doradztwa... i potrafią temu przeciwdziałać. Jestem przekonana, że Stowarzyszenie, jako jedyna w swoim rodzaju ponadresortowa organizacja - szczególnie predystynowana jest do podejmowania inicjatyw, zmierzających do **rzeczywistego** wyrównywania standardów pracy doradców w obu resortach, z nadaniem statusu prawnego doradcy zawodu pracownikom poradni psychologiczno – pedagogicznych włącznie. Uważam za niezbędne - starania o **pilne** wprowadzenie szkolnych doradców zawodowych w zreformowanych szkołach, w czym dostrzegam wspólny cel obu resortów - wczesną profilaktykę bezrobocia. Pokładam w Stowarzyszeniu wielkie nadzieje – czas pokaże, czy spełnią się moje marzenia....

Jubileusz 10 – lecia Stowarzyszenia Doradców Szkolnych i Zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej jest znakomitą okazją, by dokonać bilansów. To – uczyniłam z dumą i ...refleksją. Czas na gratulacje i życzenia.

Mam zaszczyt złożyć gratulacje Pani Profesor Wandzie Rachalskiej - za cenny pomysł i owocną realizację wielkiego PLANU. Gratuluję władzom i znaczącym twórcom Stowarzyszenia wkładu, który tworzył historię i dorobek Stowarzyszenia, podnosił jego rangę i uznanie. Gratuluję i dziękuję nadzwyczajnym członkom Stowarzyszenia i tym zwyczajnym /jak ja /, że dokonali właściwego wyboru.

Życzę Pani Profesor Rachalskiej, Profesor Bożenie Wojtasik, członkom Zarządu i w s z y s t k i m Stowarzyszonym - dalszych sukcesów w b u d o w a n i u **DZIEŁA**, a nie stowarzyszonym – **STOWARZYSZENIA**.

Radom, grudzień 2000

Anna Wierzchowska - Szymanek